Nr. 40. Przemyśl. Niedziela 3 Października. Rok 1880.

Czasopismo **San** wychodzi w każdą niedzielę.

Przedpłata

zamiejscowa:		
miesięcznie 50 ct.	miesięcznie 40 ct.
kwartalnie 1 złr. 35 „	kwartalnie 1 złr 20 „
półrocznie 2 „ 70 „	półrocznie 2 „ 40 „
rocznie 5 „ 40 „	rocznie 4 „ 80 „

Numer pojedynczy 10 ct.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

SAN

Cena ogłoszeń:

5 centów od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem.

Przedpłatę miejscową zamiejscową i ogłoszenia

przyjmuje:

Redakcya, naprzeciw Starostwa w Przemyślu.

Rękopisma nie zwracają się.

czasopismo społeczno-ekonomiczne.

Nasze fatum.

Jakiś złowrogi los zawisł nad naszym grodem, iż co pewien czas powtarzają się rozmaite wybory. Zaledwie przeminęły wybory do rady państwa, gdzie nadzwyczajnem wysileniem osiągnięto również niezwykły tryumf, aż tu znowu ogłoszono wybory. Tym razem mamy głosować na trzech radnych miejskich i jednego zastępcę w trzecim kole wyborczem, których poprzedni wybór jako nieformalny unieważniono. Tak często powtarzające się wybory, stają się dla naszego miasta klęską prawdziwą. Jak niegdyś zwalczano potrzebę wielu świąt, podczas których siły robocze ludu wiejskiego obracały się w niwecz, jak dziś wielu ludzi myślących powstaje przeciw odbywaniu rozlicznych jarmarków, gdyż na nich nie chodzi ludowi wiejskiemu o sprzedaż lub kupno, jednem słowem wymianę towarów, lecz o napitek i zabawę, tak dziś wypadałoby powstawać przeciw częstemu powtarzaniu się wyborów. Jak tam lud wiejski, tak tutaj mieszczanin i rzemieślnik opuszcza swą robotę i pod pozorem wyborów traci czas, który przyniósłby mu pieniądz. Gdyby się to tylko zresztą kończyło na jedno- lub dwudniowem próżnowaniu, byłaby to strata niewielka, lecz każde wybory poprzedza kilku a nawet kikunastudniowa agitacya, której alfą i omegą jest trunek. Niższe klasy wyborców, piją przed, wśród i po wyborach, bądź ugaszczani przez kandydatów i ich stronników celem zjednania głosów, bo przy szklance latwiej przekonać kogoś, bądź in gratiam zwycięztwa tego lub owego kandydata. Gdyby można prowadzić dokładną statystykę picia gorących trunków, niezawodnie każdy dzień wyborów najwyższą wykazywałby cyfrę konsumpcyi. Podwójną więc stratę materyalną ponosi społeczeństwo bo stratę pieniędzy przez zmniejszenie pracy w dniu wyborów i przez obracanie znacznych stosunkowo kwot na pijatyki.

Lecz nie koniec jeszcze na tem, inna nie mniej ważna niekorzyść przyłącza się do dwu poprzednich, a mianowicie demoralizacya idąca w parze z temi przed i po-wyborczemi pijatyczkami. Chcąc bowiem korzystać z wielu pijatyk chciwy uczt bachusowych wyborca, przerzuca się z obozu do obozu, tu i tam korzystając z zastawionej mu przynęty, aż nareszcie odda swój głos nie temu, za którym przemawia jego przekonanie, lecz temu co mu najwięcej korzyści obiecuje, lub co go najhojniej utraktował.

Wybory dla tego rodzaju ludzi są niczem innem jak tylko prażnikiem, a los miasta nie obchodzi ich bynajmniej. Im częściej powtarzają się one, tem więcej wzmaga się demoralizacya, a dziś kto chciałby wywrzeć wpływ rozstrzygający na wybory, potrzebuje tylko wziąć się zręcznie i nie skąpić napitku i oklepanych frazesów, a dopnie celu.

Większa część winy w tych stosunkach spada na osobistości, które dotąd bywały menerami wyborców. Chcąc sobie lub swej partyi zapewnić zwycięztwo, spróbowały tego środka, a raz wstąpiwszy na tę drogę musiały iść nią dalej, gdyż inaczej napotykały na apatyą, która im mogłaby była klęskę zgotować. Że tak a nie inaczej było, mieliśmy dowody przy wyborach całej rady gminnej, z której część unieważniono

Bardzo to smutny objaw, a trudno nań znaleść lekarstwo, zwłaszcza, że fatum naszego miasta sprawiło, że tak często powtarzają się wybory.

Jedynym środkiem byłoby złączenie się solidarne wszystkich inteligentnych wyborców i wspólne zwalczanie złego, lecz do tego niestety daleko i nie przyjdzie nigdy, jak długo między inteligencyą są ambitne osobistości, co nie bacząc na skutki, wszelkiemi siłami starają się wypłynąć na wierzch, lub na górze utrzymać.

Uwagi powyższe mogłyby nasunąć komuś podejrzenie, iż występujemy przeciw samorządowi, zowiąc częste wybory klęską. Zastrzegamy się więc przeciw tej insynuacyi, lecz podnosimy, iż prawo wyboru jest w klasie nieinteligentnej nożem danym dziecku, które nie umie go użyć. Starsi więc winni go pouczać jak go z korzyścią używać trzeba, by przy tem samemu nie ponieść szkody.

KORESPONDENCYE.

Tarnów 1 października. Wywiązując się z przyrzeczenia, kreślę w niniejszej korespondencyi grubemi rysy, kandydatów do przyszłego burmistrzowskiego krzesła A krzesło to niezbyt wygodne, zważywszy na chorobę miejskiej kasy tarnowskiej, jaka często przy dzisiejszym zarządzie nawet emolumentów burmistrza w kwocie 1500 złr. rocznie, bez wysiłku i pożyczki pokryć nie jest w stanie. „Jaka płaca, taka praca“ powiada przysłowie burmistrzów tarnowskich, toteż każden z nich myśli przedewszystkiem o innych prywatnych obowiązkach, pozostawiając sprawy miejskie ad meliora tempora i nie czyniąc zaszczytu miastu, czyni go tylko raz w miesiąc kasie, — by podnieść do godności swej a nie do pracy przywiązaną pensyę.

Kandydatów naszych, podzielę zatem na dwie kategorye. Jednych, którzy czyniliby nadal zaszczyt kasie, — drugich, w których widzielibyśmy zaszczyt dla miasta. Pierwszych nazwę bezimiennemi, skreślając ich rysami znanymi dla miasta, — drugich wymienię po nazwisku, gdyż sądzę iż przyszły wybór burmistrza skupi się obok tych ostatnich. Pomiędzy kandytami znajdują się pewni, którzy używają swego kółka w celu swego wyboru; — inni, którzy dumni w mniemaniu swój rozum i swe znane zasługi pewni są zwycięstwa; wreszcie ostatni, którzy nie goniąc za dostojeństwami, poświęciliby uczciwą a wytrwałą pracę na rzecz dobra ogółu

Pierwsze miejsce kandydata, oddaję obecnemu prezydentowi, który według vox populi, gotów jest i na dalsze trzechlecie przyjąć wybór ponowny. Uczciwy i spokojny, — jest rządzonym nie zaś rządzącym. Nie chcąc lub nie umiejąc stworzyć w radzie miejskiej rozsądnej większości, niezadowolnił nikogo i wytworzył kwasy oddziaływające na całe gospodarstwo miejskie. Panowanie zaś obecne odznacza się nieporządkiem i ciągłym niedoborem kasy. Nie ma przynajmniej zarozumiałości waszego burmistrza i nie przepowiada: apres moi le deluge.

Drugim to właściciel dużej murowanej dwupiątrowej kamienicy, sięgającej od ulicy do ulicy. Zacny to obywa-

Kronika przemyska.

Wybory! — Wybory!! — Wybory!!! — To niepokój, irrytacyę, alteracyę, konsternacyę ect. ect. oznaczające słowo, od dłuższego czasu już zawisło nad grodem „Niedźwiedzia“ *) jak ongi uporczywa dżuma nad „Wetlanką“, z czego wniosek że jak tamtą nasz ziomek dr. Biesiadecki pokonał, tak i te „dr. Komitet“ zwalczy. — Zwalczył już bowiem „grubym smykiem“ na rozstrojonych „basetlach gródeckich“ wydobywane rażące tony „Pfeiffer—Walza“ dla czego by też niedał rady wyborowi tylko 3 radnych, w skutek protestu przeciw ostatniemu wyborowi reprezentacyi miejskiej przez niegrzeczne c. k. Namiestnictwo na nowe obroty wyborcze skazanych.

Zadanie to jednak nie tak łatwe, gdy się zważy, że jeśli się ma wybrać tylko 3 radnych, a ma się na to aż 33 kandydatów, to zaiste zbyt kusa i trudna sprawa, do której już sprytu Twardowskiego z Krzemionek potrzeba. — Niedziwna więc że ruch wyborczy ogromny, że nietylko rynek ale i Lwowskie i Zasanie i Podzamcze i Garbary a nawet „na jamkach“ tętni życiem pełnem uroku agitacyjnego. Tu w samym rynku pod cieniem rozłożystych gałęzi kasztana a „na złość“ przed oknami biura burmistrzowskiego otoczony liczną drużyną propaguje dr. Furfacki swoje znane powszechnie zasady i poglądy, jako stary lis agitacyjny Gestykulacyą rąk swoich toczonych w około jak ramiona wiatraku, asekuruje się przed tem, by słuchacze za zbyt blisko go nieokolili i odwrót niemożebnym nieuczynili, snać choć to zwolennicy jego, nie bardzo im dowierza. Tam p. Kowalewicz prawi swej współbraci mieszczańskiej dziwy o tem jak kiedyś „oddał przysługę kopytom szlachetnych arabów nadwornych“ więc gdy będzie potrzeba, znajdzie poparcie dla spraw miejskich i samego siebie w najwyższych sferach; — tu jeden z poważnych wodzirejów przypominający tak żywo „pustelnika z Kaprery“ ze zwinnym i energicznym, lecz po ostatniej wystawie londyńskiej nieco zadumanym p Kokoszyńskim szepcą i szepcą przy niezłej szyneczce, a wybornym pilznerze, pełni przejęcia się ważnością sprawy, podczas gdy sprytny Maurycek Dzbanowski i temu i owemu przyświadcza, a w duchu się śmieje i swoje myśli; — ówdzie znów p Toczkiewicz ma wykład o poświęceniu jakie dla dobra gminy tyle lat ponosi choćby tylko przez skazanie go na siedzibę w biurze policyjnem; — tam w oddali — w kąciku, — w półcieniu; — p. Jubilewicz przedstawia zaś że, nie ma nikogo nad niego odpowiedniejszego, nad niego który nie mając teraz żadnego zajęcia może nietylko dzień, lecz przy swoim wieku nawet noc całą poświęcić dobru i usłudze gminy; — nad niego, który udekorowany pamiątkowym sygnetem nie może ustąpić pierwszeństwa młodszej braci (nie po kądzieli lecz po zawodzie) — która wpierw na takie wyszczególnienie na własnem polu (pedagogicznem) niech się zasługuje, a nie od razu do senatorstwa miejskiego się porywa. . . . Słowem gdzie staniesz, świeże wywody i motywa, — nowe poglądy i krytyki, które nawet nasz poważny San lecz nie „*San*“ poruszyły i wskutek czego ten zresztą bardzo spokojny starowina przez kilka pierwszych dni bieżącego tygodnia nieco przybrał i żywiej falował. —

Ach! cóż za niepowetowana szkoda że właśnie teraz nie ma u nas tych reporterów i korespondentów różnych większych czasopism zamiejscowych, którzy w czasie podróży cesarskiej jak istne kawki ku naszemu utrapieniu z miejsca na miejsce całemi stadami przeciągali, — a wtenczas dopiero przekonałaby się zagranica z ich sprawozdań: jakie tu u nas rozwinięte życie publiczne, parlamentarne, jakie poczucie obywatelskiego obowiązku i poświęcenia!!! —

O! bo poświęcenie się dla dobra ogółu u nas ogromne. Iluż to wyborców poświęca . . . . nie swe przekonania, bo któżby tam o takich mówił drobnostkach, lecz swe zdrowe żołądki i głowy, by oddając swe głosy raczącemu ich amfitryonowi, na drugi dzień dźwigać straszny Katzenjammer! Czegóż zaś nie poświęci ta lub owa powaga prowincyonalna, byle tylko zdobyć laur, jaki w jego mniemaniu zdobić winien czoło ojców miasta, a potem w jego cieniu usnąć i błogo przespać trzy lata!

Taki radny miejski nie na to jest przecież wybra-

*) Szan. czytelnik raczy uważać i przez pośpiech nie czytać tego słówka w liczbie mnogiej.

tel i życzy dobrze wszystkiemu, byle tylko własnego na żaden cel nieruszyć grosiwa. Należąc do wszystkich niepłodnych w następstwa komisyi, zna dobrze niedołężne swe siły a jeźli powoduje się zdaniem drugich, to jedynie dla tego iż nie może mieć własnego.

Trzecim znów jest, powszechnie znany w mieście doktor medycyny. Zdolny wielce doktor lecz mniej zdolny polityk. Naraziwszy się niepowściągliwą żądzą władzy jednym, — naraża się drugim, szukając ciągłych przymierzy. Niezdołałby wreszcie określić swej żądzy władzy nawet i wtedy, gdyby niebyło żadnych innych w mieście prócz niego lekarzy. Jeżeli przeto z uznaniem tylko wspominamy o byłym burmistrzu miasta Rzeszowa, doktorze medycyny Towarnickim, który cały swój oszczędnością zdobyty krociowy majątek, zapisał na rzecz ubogich polskich studentów, — nasz doktor najmniej posiedłby tą niepraktyczną drogą. Szanując go osobiście, życzę mu szczerze ażeby i nadal pozostał nieocenionym lekarzem, zamiast małocennym burmistrzem.

Z powodu pierwszego dnia miesiąca, dnia smutku i radości dla każdego ze śmiertelników, z powodu liczenia haben i soll, odkładam dalszy rozpoczęty poczet do przyszłego numeru Waszego pisma z tem zapewnieniem, że uporządkowawszy osobiste sprawy, ze spokojnym jak zwykle umysłem zajmę się sprawą miejscową.

Pozwolę sobie dodać jeszcze, że doroczny nasz jarmark na konie zrobił kompletne fiasco. Wielu zjawiło się podających a zbyt mało nabywców. Są tu konie od najpiękniejszych, jakich dostarcza przeważnie ztajnia delegata p. Dzwonkowskiego z Gromnika, aż do zwykłych tak nazwanych żydowskich, prezentujących skórę i kości. Liczne z okolicy przybyłe obywatelstwo nierobiąc żadnych interesów, opuszcza też nasz gród co prędzej, — przemyśliwując skądby nowe zaczerpnąć źródło dochodu, by wyczekać z końmi lepszego jarmarku i przezimować chudobę w czasie tak ciężkim o paszę jak rok obecny.

Prócz tego słabego obrotu handlowego w mieście, inna jeszcze opanowała nas i to o wiele gorsza dolegliwość, a jest nią silnie grasująca angina. Nawiedza ona tak możnych jak i ubogich i dziesiątki dziatek wyrywa dziennie z łona nieutulonej po ich stracie rodziny. Trwające deszcze i wywiązująca się zgnilizna przy nieczystości miejskiej potęgują nagminną tę słabość, wszystkich zaś napawając trwogą, zwracają umysły do Boga, jedynego utrapionych opiekuna.

Przedstawiwszy niewesołą stronę medalu miasta, zanotować muszę kronikarskim zwyczajem i jego stronę komiczną. Wielki czerwony afisz, rozlepiony po wszystkich rogach ulic zapowiedział niedawno nic więcej, prócz: pierwszej lekcyi tańców z kompletem. Wstęp od osoby 2 złr. Zrazu niemogłem się zoryjentować dlaczegoby widowisko podobne tak drogie być miało. Przypomniałem sobie wreszcie, że to jakiś uczciwy metr sztuki Terpsichory, chciał publicznie zaprodukować swoje papilki na deskach swego teatru, lecz o ile mi się zdaje niedokazał swego, zważywszy na rozsądek tarnowianów, kształcących swe córki na przyszłe dobre matki, nie zaś do publicznego baletu.

Innym znów z tej dziedziny epizodem, to na murach wzniesionej nowej kamienicy umieszczony emblemat: „nieh żyje jego żone i L . . . “. Brakowało tylko zdobnych chorągwi, bo zielenią uroczyście przystrojone to wysokie zdrowie, nie obchodziło nikogo.

---

nym by się pocił w zaduchu w małej, a nabawiał reumatyzmu w wielkiej sali radnej, od tego są inni których się na to wybiera, by pracowali w komisyach. Powagi te radzieckie, to jak dzwon Zygmunta w Krakowie tylko od czasu do czasu wydają głos swój w świat lub kiwają głowami jak pątnicy wielkim dzwonem. A cud ten ogląda nasze miasto tylko wtedy, gdy albo ważna jakaś sprawa osobista się rozstrzyga, albo gdy jakaś borbeczka naprzód zapowiedziana

Tych więc należałoby wybrać, by „onor“ miasto miało, a jeżeli brakłoby takich powag, to chyba dla jednego zróbmy miejsce i wybierzmy go, a to tego pana co chodzi od domu do domu, choć nie jest tym co to we Wiedniu „hausirer“ zowią i prosi by go wybrano, bo „niema z czego żyć.“ Myślałby może czytelnik że nasi radni mają poselskie dyety lub przynajmniej „praesenzmarken,“ skoro ten pan będzie miał potem żyć z czego. Nie — wprawdzie te ostatnie dobre byłyby, bo wywołałyby uczęszczanie na posiedzenia rady, lecz ich niestety nie ma. Jaki więc sposób znajdzie ten pan do życia potem, nie wiemy — pozostanie to zapewne jego tajemnicą, bo wątpimy by kto dał mu głos.

Dość tego na dzisiaj! — Do jutra czas niedaleki a we Wtorek ogłoszą „urbi et orbi“ komu też św. Antoni patron od wszelkiej zguby któremu dzień wtorkowy poświęcony, pozwolił w swej dobroci odszukać zgubione „radzieckie miejskie,“ — a wtedy i wasz kronikarz świąteczny pospieszy z dokładnem sprawozdaniem z tej walnej bitwy wyborczej. ? ? ?

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 30 października 1880 r. Przewodniczący Dr. Waygart, obecnych 21 radnych. Protokół z ostatniego posiedzenia odczytano i przyjęto.

Przedewszystkiem oznajmia p. naczelnik miasta Radzie, iż z kopytkowego pozostało w kasie w tym roku 3.014 zł a.w. z uwagi więc że wedle uchwały sejmowej cały dochód z kopytkowego winien być użytym na chodniki, bruki i drogi w ciągu roku i z obawy iżby dochodu tego miasto nie utraciło, uważa sprawę tę za nader nagłą i prosi o postawienie odpowiedniego wniosku.

Radny p. by Jeleń wnosi użyć pozostałość 3.014 zł w. a. na dokończenie bruku w rynku, na małej targowicy i placu koło synagogi.

Radny p. Mochnacki sprzeciwia się wioskowi temu z powodów że niema na te roboty żadnych kostorysów ani preliminarza, uważa powzięcie podobnej uchwały dotywczas za nie zgodne ze zasadą gospodarstwa, a z uwagi, że dochód z kopytkowego w tym roku jeszcze nie wydany, wnosi użycie sumy 3.014 zł. w. a na podwyższenie i uregulowanie targowicy nad Sanem, żądając wykonania już w tej sprawie zapadłej uchwały, a to tem więcej, że sprawa ta jest bardzo pilną a targowica jest placem publicznym. Dochód zatem z kopytkowego na ten cel użytym być może i powinien, nakoniec czyni zwierzchności zarzut niewykonania uchwał Rady miejskiej.

Przewodniczący usprawiedliwia się z powyższego zarzutu twierdząc, że szkodą byłoby wyrzucać na podwyższenie targowicy tysiące gdy i tak przez wywożenie śmiecia i rumowiska z miasta z czasem bez kosztów podwyższoną zostanie; nie zgadza się z twierdzeniem radnego p. Mochnackiego by dochód z kopytkowego na ten cel użytym być mógł, nakoniec dodaje że roboty przez p. Jelenia proponowane kosztorysem do budżetu dołączonym są objęte.

Radny p. Roller przekonany wywodami Przewodniczącego popiera wniosek p. Jelenia z dodatkiem by za resztę, jeżeli jaka pozostanie, zakupić płyt trembowelskich.

Poczem przemawia p. Guziczewski: „Zauważałem Panowie że zarząd miasta nie zgadza się, by nową robić targowicę tak jak chciałbym Panowie mieć uchwałę, bo trzeba przeprowadzić najpierw w mieście koło bóżnicy i na Władyczu, a jak skończymy w mieście, to potem będziemy myśleć o nowej targowicy, bo my nie mamy pieniędzy, mamy rynek, starą targowicę i inne kawałki, dokończyć to ślicznie, dobrze, jak należy, bo widzę że są kamieni to zrobić i na Władyczu, bo tamto nie skończymy mamy dużo placu pokończyć w rynku, koło bóżnicy i na Władyczu, a potem na nowej targowicy“. (Dosłownie)

Radny Dr. Dworski z budżetem w ręku, odpiera twierdzenie istnienia jakichkolwiek kosztorysów co do bruków i usprawiedliwia zwłokę nieuchwalenia dotychczas budżetu.

Przy głosowaniu przyjmuje rada wniosek p. Jelenia z poprawką p. Rollera, a radny p. Mochnacki zgłasza rekurs.

Następnie zawiadamia Przewodniczący Radę, że szkoła przemysłowa potrzebuje oświetlenia i prosi o postawienie odpowiedniego wniosku.

P. Henner wnosi, by kosztem miasta oświetlać salę podczas wykładów w szkole przemysłowej, co rada bez rozprawy uchwala.

Radny ks. Jabłonowski imieniem sekcyi pierwszej wnosi, by Krzystofa Kos przenieść do pierwszej klasy u bogich i przyznać mu z dniem 1-go października b. r dziennie 7 ct. w. a.; uchwalono bez rozprawy.

Poczem interpeluje radny p. Henner dlaczego sprawy na porządku dziennym stojące, nie przychodzą pod rozprawy, a wszczególności co się dzieje ze sprawą obsadzenia posady sekretarza.

Na to Przewodniczący odpowiada, że sprawa obsadzenia sekretarza potrzebuje wedle regulaminu obecności 24 radnych, a nadto nie ma p. sprawozdawcy.

Nakoniec uchwala Rada bez rozprawy wnioski sekcyi drugiej, referent radny Dr. Dworski a to:

Zezwala na wykreślenie prawa zastawu dla kaucyi z realności p. Samuela Reisnera w Chyrowie

Zezwala na wykreślenie prawa zastawu dla sumy 1.500 zł. w. a. z realności p. Stanisława Giżowskiego.

Zwraca protokół w sprawie prowizoryalnej gminy miasta Przemyśla przeciw p. Janowi Gudzelakowi o naruszenie posiadania lasu na Krubelu spisany, do uzupełnienia i sporządzenia planu idealnego.

Przechodzi do porządku dziennego nad rekursem p. Izaka Bleisteina o darowanie kary 10 zł. w. a. i prośbami p. Kalmana Freudenheima o pozwolenie postawienia na Błoniu na przeciw karczmy Bakończyckiej i na nowej targowicy kantyn.

Uchwala zakupić dwie akcye towarzystwa sztuk pięknych w Krakowie. Przyjmuje rachunek p. Frankowskiego za kontrakta ze Schifferem i Probsteinem, tudzież protokół szkontra kasy w dniu 12 listopada 1879 odbytego.

KRONIKA.

— **Statuta** towarzystwa dramatycznego doczekały się nareszcie wydania drukiem, co było już rzeczywistą koniecznością. Również wyszło drukiem sprawozdanie z czynności za rok ubiegły i z II. walnego zgromadzenia członków. Te ostatnie znanemi są już naszym czytelnikom, podaliśmy je bowiem natychmiast po odbytem zgromadzeniu.

Tak w statutach jak sprawozdaniu uderza pewien ciągle powtarzający się, a niemiły dla ucha błąd. Oto zamiast reżysser, reżysserya, wypisano wszędzie reżyszer, reżyszerya, pomimo iż francuzka końcówka „sseur“ nie czyta się po polsku inaczej jak „ser“. Przypomina nam to błąd popełniany przez wiele osób, które nie wiedząc iż wyraz sufler wzięty jest z francuzkiego i znaczy podpowiadacz, wymawiają go szufler, co znaczyłoby na polskie kalafior.

Lecz skoro mówimy o statutach nie od rzeczy będzie wspomnieć, iż nie dopełniono dotąd jednego z wymagań statutowych, a mianowicie nie ustanowiono dotąd żadnej normy zamawiania biletów przez członków Towarzystwa. Byłoby to tem potrzebniejszem, że pod tym względem jest pewien nieporządek prawie za każdem przedstawieniem, a ten daje powód do niezadowolenia członków. Często się zdarzy, iż ktoś z członków przyszedłszy w chwili gdy afisze rozlepiać zaczęto, do księgarni pp. Jeleniów, gdzie bilety sprzedają, nie dostaje bliższego krzesła jak w piątym lub szóstym rzędzie. Albo zatem rozpoczęto sprzedaż przed ogłoszeniem przedstawienia, co jest ujmą praw członków, którym wolno zamawiać bilety zanim publiczna sprzedaż rozpocznie się, albo jak powszechnie utrzymują, niektórzy członkowie korzystając z przywilejów znajomości zabierają całe rzędy krzeseł, by potem swym przyjaciołom udzielać ich z protekcyi. To mniemanie o tyle zdaje się prawdopodobnem, iż bywały wypadki, iż wówczas gdy członkowie towarzystwa zamawiając bilety dostawali miejsca w ostatnich rzędach osoby przybywające bez biletów na przedstawienie dostawały miejsca w najbliższych rzędach, gdyż ktoś z owych co zabrali całe rzędy nie rozdzieliwszy, część ich zwracał do kasy.

Czy tak, czy inaczej się dzieje, dość że skargi są słuszne, wydział towarzystwa winien zatem zaprowadzić w tym kierunku porządek.

— **Towarzystwo** muzyczne nie daje dotąd żadnego znaku życia. Październik już, a dotąd *saison morte* naszych przyjaciół muzyki trwa jeszcze w najlepsze i nie słychać o żadnych przygotowaniach do jakiejś produkcyi. Przypomnienie to wystarczy zapewne, aby dyrekcyą artystyczną zwykle tak czynną, rozbudzić z chwilowego uśpienia.

— **Dowiadujemy** się iż tutejsza orkiestra wojskowa zamierza dać koncert na dochód bursy dla uczącej się młodzieży. Pięknemu temu zamiarowi przyklasnąć tylko należy.

— **Kilkodniowe** deszcze ulewne sprawiły nagły przypływ wody w Sanie. Korzystając z tegoż puścili handlarze drzewa wiele spławów. Kilka z tychże partych prądem wody, a nieopatrzonych dostateczną liczbą flisaków, wpadło na słup tymczasowego mostu i rozbiło się. Z ludzi nikt nie doznał szkody, lecz drzewa wielką część woda uniosła. Tutejsi pompierzy nieśli rozbitkom pomoc gorliwą, a jeden z nich omal nie padł ofiarą, wpadł bowiem w wodę i już tracił siły, gdy go koledzy wydobyli z wody.

— **Otrzymaliśmy** przed kilkunastu dniami następujące pismo, którego dla braku miejsca nie mogliśmy dodąd umieścić:

Szanowna Redakcyo! Upraszam o zamieszczenie następujących wierszy:

W lecie b. r. zrobiono tutejszej policyi doniesienie że wychodki w realności p. Schwarca i sp. Nr. 6 chylą się i grożą zawaleniem, którego ofiarą może paść życie ludzi Policya nie uwzględniła tego doniesienia jak należało i ograniczyła się do nakazu by właściciele nowe wychodki postawili. Wkrótce potem w jasny dzień zawaliła się rudera, szczęściem nie uszkodziwszy nikogo. Zdawałoby się, że teraz nakażą właścicielom natychmiast nowe kloaki postawić, tymczasem tak nie jest, a właściciele i mieszkańcy tej kamienicy używają otwartego ścieku zamiast wychodków i zanieczyszczają całą okolicę tak że na 20 kroków niepodobna przejść ulicą którą ściek idzie. To dzieje się w Przemyślu, gdzie jest rada zdrowia Czyż p. Schwarz dla tego że prowadzi handel z Wiedniem i Bernem, lub że jest radnym miejskim stoi nad przepisami i policyą, i ma być mu wolno zatruwać powietrze?

Policya powinna temu zapobiedz i w danym razie użyć środków odpowiednich, by wychodki natychmiast postawiono, a aż do tego czasu zamknięto przystęp do ścieku.

— **We wtorek** ubiegły urządziło przemyskie towarzystwo dramatyczne 19 ste. przedstawienie amatorskie. Odegrano jednoaktową komedyjkę z francuzkiego pod napisem „Morderca“ w przekładzie A. Walewskiego i znaną powszechnie z humoru komedyę w 1 akcie Aleksandra hr. Fredry: „Nikt mnie nie zna“.

— **Święta żydowskie** zwane Kuczkami i Trąbkami przyniosły nam nieustającą niepogodę. Kilka dni nie widzieliśmy zagniewanego na nas słońca, a kiedy się wczoraj wychyliło nastał wicher nieznośny. Wszysko wróży

koniec jesieni, a blizki początek zimy, która według przepowiedni bardzo ma być ostrą.

— **Turecki tytoń** zwany powszechnie seraglio podskoczył od 1 b. m. w cenie w niezwykły sposób. Podczas gdy dotąd cena jego była 83 ct. za ćwierć funta czyli 125 gramów obecnie wyznaczono 1 zł. 5 ct., czyli podniesiono cenę więcej jak o czwartą część dotychczasowej. Zwolenników cygaret nie mile dotknęło to rozporządzenie, a jeszcze nieprzyjemniejszego doznali zawodu, gdy d. 30 z. m. przyszedłszy do trafiki nie mogli go nabyć, gdyż nie sprzedawano go umyślnie, zapobiegając w ten sposób by konsumenci nie zaopatrzyli się weń, lecz byli zmuszeni kupować go nazajutrz po wyższej cenie

Ten nowy rodzaj przymusu śmiało można nazwac bezprawiem, wolno bowiem być może zamknąć w ostatnim dniu przed podwyższeniem cen i zastanowić sprzedaż en gros całemi funtami, lecz nie wolno pozbawiać amatorów palenia tego tytoniu przyjemności przez cały dzień. Ciekawi jesteśmy coby w tym wypadku zrobili ci, którzy podobny nakaz wydali, gdyby rzeźnicy podnosząc ceny mięsa w ostatnim dniu, w którym jeszcze po niższej cenie są obowiązani sprzedawać je, wstrzymali sprzedaż, by ktoś nie zaopatrzył się w kilkodniowy zapas. W każdym razie jakoś to po moskiewsku wygląda.

— **Donoszą nam** z Chyrowa, iż wiadomość o zamiarze restaurowania zamku królewskiego na Wawelu, powziętym najłaskawiej przez N. Pana na skutek prośby deputacyi sejmowej za pobytem Monarchy w Krakowie wywołała w tym zakątku podbieszczadzkim wielką radość. Objawem jej było zawotowanie podziękowania posłom pp. Janowi hr. Zamojskiemu i Józefowi Tyszkowskiemu na posiedzeniu w d. 29. września.

Wniosek dotyczący przyjęto przez aklamacyą, a radni powstaniem uczcili spełnienie powinności obywatelskiej posłów.

— **Jak się dowiadujemy** odbywają się próby w towarzystwie dramatycznem z pięknego dramatu ludowego: „Zagroda Sobkowa.“ Piękna ta sztuka kostiumowa ze spiewami powinna parę razy zapełnić salę teatralną. Nowe do niej dekoracye przygotował p. Ingarden. Przedstawiają one piękne widoki górskie.

— **Z Sambora** odbieramy obszerną korespondencyę, niejako uzupełnienie opisu podroży Najjaśniejszego Pana.

Że zaś wczorajsze codzienne pisma lwowskie umieściły prawie równobrzmiące z naszą korespondencyą artykuły, wstrzymujemy się od umieszczenia tejże w całości, czujemy się jednak w obowiązku streścić ją przynajmniej.

Otóż korespondent nasz maluje dosadnemi słowy niestosowne (co najmniej!) znalezienie się tamecznego pana c. k. Starosty, który zebrane w celu powitania N. Pana, w czasie Jego przyjazdu do Sambora grono panien z okolicy z dworca poprostu wypędził, przez co w złożeniu hołdu Monarsze pozbawiona została udziału piękniejsza połowa Sambora i okolicy.

Czy szanowny pan c. k. Starosta nie uważa kobiet za obywatelki kraju? czy obawiał się może by ich bukiety nie wywołały zamącenia spokoju publicznego?

Złośliwi mówią, że jedno miasto galicyjskie, powinno sobie było wypożyczyć tego nieocenionego Starostę . . .

Sapienti sat!

I jak tu ludziom dogodzić.

— **Dobroczyńca** nie chcąc być wymienionym złożył w redakcyi naszego pisma złr. 30 z której to kwoty odesłaliśmy 10 zł. na tut. szkołę przemysłową, 10 zł. Niewęgłowskiemu, 5 zł. na pomnik Mickiewicza 5 zł. zaś kalece potrzebującemu wsparcia.

Przed każdemi wyborami rogi ulic naszych pokrywają sążniste plakaty polecające to tego, to innego kandydata. Tym razem jeden tylko plakat hebrajskiemi głoskami drukowany smutnie przed siebie patrzy. Wiele osób zaniepokojonych jest nim, bo nikt go odczytać nie umie. Dla zaspokojenia ciekawości ogólnej podajemy tu dosłowne tłumaczenie odezwy:

Żydowscy bracia!

Wiecie o tem drodzy bracia, że nie zwykłem przed Was występować z plakatami; jeżeli jednak tym razem od mej zasady odstępuję, to dzieje się to tylko dla tego, że uważam to sobie za mój obowiązek święty. Wobec zbliżających się wyborów do rady gminnej polecają nam z jednej strony pana L. Gansa jako kandydata, który się żydowskiej gminie formalnie narzuca i wszelkiemi siłami pragnie być wybranym; z drugiej jako przeciwkandydata szanownego pana Natana Süssweina, który się wobec całego przebiegu tego manewru wyborczego z takim spokojem i godnością zachowuje, jakie honorowemu obywatelowi przystoją.

Czyż mamy wybierać tego pana, który za nami biega by zaszczytu dosięgnąć, czy tego do którego sam zaszczyt przychodzi. Powinniśmy się stanowczo za ostatnim oświadczyć. Musimy sobie powiedzieć: tak, my nie mamy innego lepszego kandydata, jak tylko pana Natana Süssweina.

Gdyż widzicie moi Panowie, abstrahując od tego, że się pan L. Gans jako radny gminny już przeżył, a to mi przyznacie jako ludzie rozsądni, że wiecznie być radnym byłoby bezsensem, podczas gdy w panu Natanie Sussweinie zyskujemy młodą i pracę miłującą siłę. Bez względu nawet na to, wiemy wszyscy dobrze, że pan Natan Susswein jest mężem, którego serce zawsze dla interesów żydowskich gorąco bije i że on w ofiarności i uczynności wszystkich o wiele przewyższa.

Zatem zechciejcie moi Panowie bracia żydowscy, który tylko poczucie żydowskiego obowiązku w sobie nosi, nie wybierać żadnego innego wyborcy jak tylko pana Natana Süssweina, którego z serca polecam.

Z szacunkiem
Chaim Wolf.

Z treści tej odezwy widzimy, że nie ma w niej żadnych okropności, mogących u ludzi nieumiejących hebrajskiego abecadła wywołać popłoch. Czy p. Gans, czy p. Süsswein będzie wybranym, nie zachwieje to równowagi europejskiej, dla naszych zaś spraw wszystko jedno, jak i to nas nie wiele może wzruszać, że jednego kandydata popiera p. Wolf. drugiego może p. Schwarz. Lecz ośmielilibyśmy się zrobić uwagę, nie do autora nieszkodliwej odezwy, lecz do c. k. Starostwa, że skoro pismo hebrajskie nie jest uznanem za pismo urzędowe, to władza powinnaby przestrzegać, aby tylko takie odezwy mogły być rozlepiane, na których obok treści pisanej po hebrajsku znajdowałaby się ona drukowaną dosłownie pismem używanem powszechnie i uznanem przez rząd

Publikowanie odezw tylko pewnej klasie ludności zrozumiałych, pomimowoli budzi podejrzenie co do treści i niepokój.

Zdaje się, że będzie to łatwem, zwłaszcza, iż odezwy tutejszych Izraelitów zwykle pisane są po niemiecku, a nie w żargonie żydowskim, o koszta zaś podwójnego składania, niech się nakładca troszczy.

— **Uroczyste święto** patrona tej części kraju św. Michała obchodzono u nas nabożeństwem solennem w łacińskiej katedrze. Chór katedralny wzmocniony wyborowemi siłami amatorskiemi wykonał pod dyrekcyą p. Ratyńskiego mszę L. Haydna Muzyka ta przypominająca w wielu ustępach szkołę włoską znalazła doskonałych wykonawców. Pani W. o której pysznym i rozległym co do skali głosie niejednokrotnie pisaliśmy, ślicznie odśpiewała melodyjne solo podczas Ofertoryum przy towarzyszeniu fletu.

Męzkie głosy ginęły zupełnie skutkiem złego ustawienia śpiewaków we wnęce pomiędzy organami, a zwracamy na ten błąd tem chętniej uwagę dyrygującego, że całe wykonanie Mszy tak co do części instrumentalnej jak głosowej okazywało, iż tenże gorliwie pracował, by całość dobrze wypadła.

— **Podziękowanie.** Poczytuję sobie za miły obowiązek złożyć wyrazy uznania i najżywszej wdzięczności Szan. Towarzystwu Śgo Wincentego a Paulo za jego niestrudzoną działalność w niesieniu pomocy cierpiącej ludzkości. Nie mogąc inaczej wywdzięczyć się, składam również serdeczne podziękowanie nieznanemu dawcy za łaskawie udzieloną mi pomoc, za pośrednictwem tegóż Towarzystwa; niech Bóg Najwyższy szlachetne Jego czyny stokrotnie wynagrodzi.

Z poważaniem
Józef Lisiewicz
Przemyśl 1-go października 1880
na Zasaniu.

Z Izby sądowej.

Na IV kadencyę sądu przysięgłych w Przemyślu dnia 5. października 1880 rozpoczynającą się, wylosowani zostali jako przysięgli główni pp:

1. Zucker Roman dz. dóbr z Rozwiennicy; 2. Stankiewicz Antoni wł. dóbr z Nikłowic; 3. Urbański Mieczysław wł. dóbr z Haczowa; 4. Górniak Józef rolnik z Medyki; 5. Hołowid Jan rolnik z Torek; 6. Grodzicki Leon wł. dóbr. z Bzianki; 7. Giżowski Franciszek wł. realności ze Stubienka; 8. Porembalski Jan wł. dóbr. z Rudawki; 9. Jaciewicz Sylwester c. k notaryusz z Krosna; 10. Skrzyński Zdzisław wł. dóbr z Harty; 11. Kurzmann Nathan wł. realności z Jarosławia; 12. Wiktor Tadeusz wł. dóbr z Faliszówki; 13. Gużkowski Kajetan wł. dóbr z Posady nowomiejskiej; 14. Hagen Bon. Stanisław wł. dóbr z Wielkich oczów; 15. Sternheim Izaak wł. realności z Dobromila; 16. Köller Dawid wł. realności z Jarosławia; 17. Puzon Jan rolnik z Pawłosiowa; 18. Jocz Bolesław wł. dóbr. z Krzywczy; 19. Gelernter Ozyasz kupiec z Jarosławia; 20. Wawro Stanisław rolnik z Miżyńca; 21. Langsam Leib wł. dóbr z Dobry; 22. Milli Henryk wł. realności z Jarosławia; 23. Wlazło Kazimierz rolnik z Skołosiowa; 24. Pass Salamon wł. realności z Przemyśla; 25. Pauczyński Jan wł. realności z Jarosławia; 26 Hescheles Dawid księgarz z Przemyśla; 27. Michałowski hr. Stanisław wł. dóbr z Bolestraszyc; 28. Wiktor Kazimierz wł dóbr. z Zorszyna; 29. Pieściorowski Ryszard wł. dóbr z Kuźminy; 30. Bielawski Karol wł. dóbr z Nebrybki; 31. Berglas Józef wł. realności z Radymna; 32 Fass Leizor wł. realności z Przemyśla; 33. Wilczyński Adam ajent asekuracyjny z Jarosławia; 34. Zawada Franciszek stolarz z Jarosławia; 35. Schenker Ferdynand wł. realności z Jarosławia; 36. Tygier Zygmunt właściciel relaności z Przemyśla.

II. jako przysięgli zastępcy pp. 1. Kohn Maks restaurator z Przemyśla; 2. Lewicki Jan nauczyciel gimnazyum z Przemyśla; 3. Drużbacki Mikołaj właściciel realności z Przemyśla; 4. Durst Dr. Adolf lekarz z Przemyśla; 5. Sikorski Jakób rzeźnik z Przemyśla; 6. Goliński Stanisław nauczyciel gimimnazyum z Przemyśla; 7. Metzger Konrad właściciel realności z Przemyśla; 8. Baumfeld Dr. Jakób adwokat z Przemyśla; 9. Łęczyński Jan nauczyciel gimnazyum z Przemyśla.

(Prawo propinacyi miasta Przemyśla przed trybunałem administracyjnym). Gmina miasta Przemyśla wydzierżawiała od lat wielu miejskie prawo propinacyi z tem postanowieniem, że tak prywatnym konsumentom jak i koncesyonowanym szynkarzom wolno było sprowadzać obce piwo za opłatą dodatku gminnego po 3 zł. od dwuwiadrowej beczki, przyczem za koncesyonowanych uważali się faktycznie ci szynkarze, którym władza polityczna licencyę udzieliła. Na trzechlecie 1878 do 1880 zmieniono jednak te warunki i wydzierżawiono propinacyę z tem postanowieniem, że prywatni konsumenci równie jak szynkarze przez gminę koncesyonowani (jakich w Przemyślu niema) mają płacić po 3 zł., wszyscy zaś inni szynkarze (a zatem i polityczną licencyę mający) po 4 zł. 50 cnt. od hektolitra. Wynikły z tąd zacięte spory: wydział krajowy przyznał słuszność gminie, ministerstwo zaś spraw wewnętrznych orzekło, że szynkarze posiadający polityczną licencyę mają uiszczać taką samą jak prywatni konsumenci opłatę t. j. po 3 zł. za każdy hektolitr.

Przeciw temu postanowieniu wniosła gmina miasta Przemyśla zażalenie do trybunału administracyjnego, utrzymując, że jako właścicielką prawa propinacyi może dowolne opłaty na szynkarzy nakładać. Dnia 15 b. m. odbyła się ustna rozprawa, przy której stawał imieniem gminy adwokat przemyski Dr. Rosenbach, imieniem pozwanego ministerstwa radca nadworny Medwey a imieniem przypozwanych szynkarzy adwokat wiedeński Dr. Ludwik Wolski. Po wysłuchaniu wniosków stron trybunał odrzucił zażalenie jako bezzasade, przytaczając, że według dekretu kancelaryi nadwornej z 8 listopada 1838 l. 20.772 w sprawach propinacyjnych jedynie używanie rozstrzyga, że licencyonowani szynkarze dotąd zawsze tyle jak prywatni konsumenci płacili, a zatem i teraz do wyższej opłaty pociągnięci być nie mogą. Z tej samej przyczyny odrzucono także zażalenie szynkarzy oparte na zarzucie, że płacąc dawniej po 3 zł. od dwu wiader, powinni płacić od hektolitra jako mniejszej miary stosunkową kwotę t. j. nie 3 zł. lecz 2 zł. 66 cnt. Zarzutu tego nie uwzględnił trybunał, gdyż dotychczasowe używanie polegało na traktowaniu szynkarzy na równi z prywatnymi konsumentami, podczas gdy żądane zmniejszenie opłaty postawiłoby ich korzystniej.

NADESŁANE

Aleksandrowi Kuzykowi do albumu
„*Suum quique*“.

Nie spij ma muzo, gdyż dziś ranek złoty
Zwiastuje anioł, — jemu cześć i chwała!
Zwycięzcy światła, pogromcy ciemnoty;
Więc kraj szczęśliwie Śtego Michała
Wybrał patronem i dzień jego święci,
Co rok wesoło ku czci i pamięci
Jego i dla tych co z jego imieniem,
Serca swe splotli niby przeznaczeniem —
Odbierać hołdy serdeczne życzenia
Czy to z przyjaźni lub zasługi gwoli
I przelać zwyczaj w dalsze pokolenia,
Gdyż dobry zwyczaj który z dobrej woli —
Dziś więc Michałom życzę na wiązanie,
Aby ich jedno było przekonanie;
By ich łączyły zawsze jedne cele,
Na jednej ziemi jako przyjaciele. —
Tyle Michałom lecz ALEKSANDROWI,
Którego znają prawie wszystkie stany
Naszego Grodu — więc przyjacielowi;
Gdyż on ogólnie czczony i kochany.
JEMU dopiero to życzyć się godzi,
Gdyż lat dwadzieścia i pięć czas unosi;
Jak urzęduje on w Przemyskim grodzie,
A On cierpliwie i gorliwie znosi
Swe powinności, gdyż prawdziwym synem,
Jest swej ojczyzny i słowem i czynem.
Kraj i monarcha nasz ten ukochany,
Mogą się cieszyć z Aleksandra swego;
Gdyż zawsze wierny lojalny poddany
Jemu zostawał i dla domu Jego —
Kraj ma w nim syna, przyjaciele brata,
Jak być powinien, zawsze wesołego;
Sto lat więc zdrowia gdyż dla Jubilata!
Przyjm Aleksandrze dziś od grona swego
Któremu zawsze byłeś pożądany,
Któremu przytem byłeś tak życzliwy;
Owe życzenia i przeżyj szczęśliwy
Zawsze lubiany, zawsze szanowany! —

Przemyśl 1880 29 września J. A.

Ruch pociągów

na kolejach żelaznych w Przemyślu.

do Krakowa odchodzą: pospieszny g. 1 m. 45 w nocy
osobowy „ 7 „ 43 rano
mięszany „ 8 „ 17 wieczór.
do Lwowa odchodzą: pospieszny „ 3 „ 25 w nocy
osobowy „ 6 „ 30 wiecz.
mięszany „ 8 „ 20 rano,
do Węgier na Zagórz odchodzi: posp. g. 8 m. 45 r.
z Węgier na Zagórz przychodzi: „ 7 „ 14 r.
do Zagórza odchodzi mięsz. „ 8 „ 45 w
do Stryja „ 4 „ 9 r.
do Zagórza i Stryja przychodzi. m g. 5 „
ze Stryja przychodzi: „ 11 „ 20 w.

Do Stryja można również jechać pociągiem pospiesznym idącym do Węgier o godz. 8 45 rano, gdyż tenże ma codziennie połączenie z pociągiem idącym z Chyrowa do Stryja.

Czas liczony według zegaru miasta Przemyśla.

Ceny w Przemyślu 1. paździer. 1880.

100 kilg. pszenicy od 10 złr. — cnt. do 10 złr. 50 cnt.

„ żyta . .	„ 9	„ —	„ 9	25	„
„ jęczmienia	„ 6	„ —	„ 7	—	„
„ grochu	10	„ —	„ —	—	„
„ owsa .	„ 6	„ —	„ 6	25	„
„ koniczyny	„ 45	„ —	„ 50	—	„
„ wyki . .	„ 6	„ 25	„ 6	50	„
„ kartofli	„ 1	„ 20	„ 4	—	„
„ siana .	„ 2	„ 60	„ —	—	„

kwarta masła 70 cnt.
100 jaj 2 złr. 20 cnt.

Kursa w Wiedniu 2 paździer. o godzinie 6 minut 30 po południu

Zjedn. dług państwa w srebrze	72.60
„ „ „ w notach	71.50
Losy z 1860 r.	130—
Akcye Banku narodów.	8.21
„ kredytowego	282.—
Londyn	118.20
Renta w złocie	87.70
Srebro	—.—
Dukat	5.62
Napoleondor	9 39
100 Marek	58.25
Rubel papierowy.	1.22

Staraniem Redakcji „Dziennika dla Wszystkich“ czasopisma illustrowanego, wychodzącego we Lwowie, wyjdzie:

„Album Wojska Polskiego“

Album Wojska Polskiego wyjdzie w dwunastu zeszytach na pięknym grubym papierze i obejmować będzie wizerunki wszystkich niższych, wyższych i najwyższych stopni wszelkiej broni całkowitej armji polskiej z przed 1831 roku, jak również i tych pułków, które się sformowały w czasie powstania 1831 roku. Wizerunki będą wykonane kolorami w ten sposób, aby każda postać przedstawiała najdokładniej uniform żołnierzy, podoficerów, wachmistrzów, oficerów wszystkich stopni aż do jenerałów, wszelkiej broni i wszystkich pułków, brygad, dywizyj i korpusów, a także i głównodowodzącego.

Redakcya „Dziennika dla Wszystkich“ postara się, aby **Album Wojska Polskiego** było najdokładniejsze i aby nic nie było pominięte.

Pod każdym wizerunkiem znajdować się będzie objaśniający i szczegółowy podpis. Każdy zeszyt posiadać będzie tymczasową okładkę, a tytuł ogólny do **Albumu,** wykonany zostanie ozdobnie sposobem litograficznym.

Redakcya „Dziennika dla Wszystkich“ mając do rozporządzenia zdolnych rysowników, zapewnić jest w stanie, że **Album Wojska Polskiego** pod względem artystycznym i technicznym, odpowie wszystkim wymaganym warunkom, a stanowiąc żywe wspomnienie bohaterskiej armji polskiej, będzie pożądaną pamiątką dla każdej rodziny w Polsce.

Aby **Album Wojska Polskiego,** jak się wyżej rzekło, było dokładne, Redakcya „Dziennika dla Wszystkich“ postarała się skorzystać nie tylko ze zbiorów rycin po publicznych bibliotekach, lecz uda się także do niektórych prywatnych zbiorów.

Album Wojska Polskiego wyjdzie w 3ch serjach, każda serja składać się będzie z 4ch zeszytów, każdy zeszyt formatu wielkiej 8ki, obejmować będzie mniej, lub więcej około 8miu rycin, wykonanych odpowiedniemi kolorami.

Pragnąc uprzystępnić, o ile możności, najszersze nabycie **Albumu Wojska Polskiego,** oddajemy takowe w drodze prenumeraty.

Całkowite **Album,** to jest wszystkie 3 serje tak w miejscu, jak w całej Galicji i Austrji (z przesyłką pocztową) wynosi **12 złr. w. a.,** w Poznańskiem, Prusach i Niemczech **24 marek,** we Francyi innych krajach, i w Ameryce **30 franków.**

Prenumerata na **pierwszą serję** (4 zeszyty), wynosi z przesełką pocztową:

w Galicyi i Austryi	4 złr.
w Poznańskiem, Prusach i Niemczech	8 marek.
we Francji, w innych krajach i w Ameryce	10 franków.

Pieniądze prenumeracyjne należy przesełac w listach rekomendowanych, lub najdogodniej przekazami pocztowymi, adresując:
Do Administracji „Dziennika dla Wszystkich“ we Lwowie, przy ulicy Rzeźbiarskiej Nr. 1.

Można także nadsełać prenumeratę całkowitą na wszystkie **trzy** serje, lub na **dwie,** stosownie do życzenia.

Prosimy o dokładne wypisywanie adresu prenumeratora.

Każdy nadsyłający prenumeratę. otrzymywać będzie pocztą zeszyty, zaraz po wyjściu każdego z druku.

Prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty, abyśmy mogli obliczyć nakład, który jest kosztowny.

Pierwszy zeszyt wyjdzie w listopadzie 1880 roku, o wyjściu następnego zeszytu, ogłoszonem będzie na okładce pierwszego zeszytu. Zeszyty wychodzić będą w krótkich po sobie następujących terminach, tak, że całe **Album Wojska Polskiego,** ukończonem zostanie w ciągu kilku miesięcy.

Zaraz po wyjściu pierwszej serji, cena **Albumu Wojska Polskiego** w handlu księgarskim znacznie podniesioną zostanie.

Redakcya „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH“ we Lwowie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Stanisław Kossecki.
Z drukarni gr. kat kapituły w Przemyślu.